

JERZY BESALA, *Alkoholowe dzieje Polski. Czasy Piastów i Rzeczypospolitej szlacheckiej*, wyd. Zysk, Poznań 2015, ss. 936.

Potrzebę napisania tej książki Autor uzasadnia następująco: „Jest rzeczą znamionną, że historycy unikali podjęcia się trudu pracy dotyczącej alkoholizmu czy nawet pijaństwa w dziejach polskich i litewskich. Nie powstała ani jedna synteza na ten temat, pomimo że w pamiętnikach, diariuszach, listach i innych źródłach natrafiamy na wiele alkoholowych tropów” i pomimo niemal powszechnej obecności trunków w życiu ludzi różnych stanów i ich wpływu na przebieg tego życia. Alkohol towarzyszył często przywódcom przy podejmowaniu decyzji decydujących o losach świata. Zdarzało się, że „ludzie poruszający się w obszarze ewidentnego alkoholizmu, na granicy obłądu, jak w przypadku Chmielnickiego, który jednocześnie był wybitnym wodzem i politykiem, czy Radziwiłła «Panie Kochanku», podejmowali często decyzje w rytm pijanych stanów euforii i upodlających depresyjnych kaców” (s. 857).

Źródła historyczne różnej proveniencji, z różnych epok i dyscyplin, doskonale nadają się do dociekań komparatystycznych. Opracowującemu je badaczowi powinna wszakże towarzyszyć nieustannie myśl o głównych tezach, wokół których będzie snuł swoje rozważania. W książce głównych celów przyświecających pracy nieco zabrakło, do czego przyczynił się brak klasycznego wstępu. Za dużo w niej też odniesień do spraw luźno albo wcale nie związanych z tematem przewodnim.

Tytuł pracy — *Alkoholowe dzieje Polski* jest niejednoznaczny. Przymiotnik „alkoholowe” dotyczy zarówno zmieniających się historycznie właściwości napoju jako środka odurzającego, jak i skutków jego spożywania. Zbitka pojęciowa „dzieje alkoholowe” kojarzy się, pod względem semantycznym, z dziejami gospodarczymi, politycznymi i społecznymi. Jest to swoista *licentia poetica*, wynikająca ze skłonności Besali do używania języka barwnego, nieskrępowanego nadmiernie regułami merytorycznymi. Trudno oczekiwać od niego posługiwania się tytułami mniej efektywnymi, ale być może bardziej precyzyjnymi, typu „Konsumpcja alkoholu i jej skutki w Polsce piastowskiej i nowożytnej”. Z kolei tytuły podrozdziałów dobrze oddają ich treść, wskazują na ogół nieć przewodnią. Poszukiwanie wielorakich skojarzeń w tytułach nie zawsze jednak sprzyja merytoryce wypowiedzi. Za przykład może posłużyć tytuł jednego z rozdziałów: „Piwne średniowiecze”. Owszem, piwo w zestawie trunków dominowało w średniowieczu, ale główną rolę odgrywało również w XVI stuleciu, bo stan ówczesnej gospodarki umożliwił jego produkowanie z najlepszych gatunków ziaren. Dopiero kryzys gospodarczy XVII w. zmusił wytwórców do produkowania piwa z gorszych gatunków zbóż, a przede wszystkim do masowego przechodzenia na produkcję wysokoprocentowego alkoholu, przynoszącego mniejszym nakładem sił i kosztów dużo większe zyski.

Na książkę składa się kilkadziesiąt esejów ułożonych w siedem rozdziałów, które wieńczy niezłe podsumowanie. To zbiór mniej lub bardziej osobnych opowieści, osnutych na bazie wydarzeń alkoholowych z przeszłości. Sposobem narracji przypominają one eseistykę historyczną uprawianą przez twórców tej miary co Władysław Łoziński, Jan Stanisław Bystroń i Paweł Jasienica. Poruszają ważne problemy opowiedziane przystępnym, barwnym, soczystym językiem w formie popularnej. Dobrze, że kwestie obecności trunków w życiu codziennym okresu staropolskiego podejmuje nie tylko badacz mierzący „szkiełkiem i okiem” naukowiec, skupiony na wszechstronnej analizie zjawiska, jego dokładnym zmierzeniu, zbilansowaniu, opisanu przyczyn i skutków, implikacji społecznych i politycznych, lecz autor kierujący swoje przesłanie przede wszystkim do masowego czytelnika.

Książka spełnia formalne kryteria publikacji naukowej; opatrzona została aparatem w postaci przypisów, bibliografii, indeksu. Zwraca przy tym uwagę olbrzymi zasób wykorzystanych źródeł drukowanych. W zdecydowanej większości pochodzą one z nowożytności, co spowodowało dysproporcje w chronologii treści na niekorzyść średniowiecza — poświęcono mu

zaledwie jeden rozdział i niecałe 10% tekstu. Monografia jest interdyscyplinarna, Besala sięga nie tylko do źródeł historycznych, ale korzysta też z dorobku nauk filologicznych i prawnych, a zwłaszcza historii literatury okresu staropolskiego.

Według J. Besali, średniowieczna dominacja *sacrum*, przeradzając się w odrodzeniowe *profanum*, przyniosła zamiłowanie do biesiad, świętowania i celebrowania winem większości uroczystości świeckich, z zauważalną progresją w XVI stuleciu, wysokim poziomem picia w okresie siedemnastowiecznych wojen, osiągnięciem apogeum tego zjawiska w okresie saskim i z lekkim osłabieniem mody na picie pod koniec XVIII w. (pewnie za przykładem Stanisława Augusta, jednego z trzeźwiejszych władców). Za zasługę Autora poczytuje szczegółową analizę czasów saskich, prowadzącą go do opinii, iż degrengolada tej epoki przygotowała grunt pod akceptację, a przynajmniej bierność mas społecznych wobec rozbiorów i utraty przez Polskę niepodległości.

Że alkoholizm dotyczył najwyższych kręgów władzy, przekonuje chociażby przykład króla Augusta II i atmosfery obrad założonego przez niego na dworze drezdeńskim Bractwa Wrogów Wstrzemięźliwości¹. Można było jednak gruntowniej przedstawić rolę polityczną odgrywaną przez tego typu stowarzyszenia, gdyż to na zebraniach ich członków, w oparach alkoholu, obradowano o najważniejszych sprawach Rzeczypospolitej i Saksonii. Panowie polscy zaproszenia na nie przyjmowali jako oznakę zaufania, z nadzieją na przyspieszenie kariery. Autor słusznie wśród najteższych pijaków epoki wysoko umieszcza króla, ale nie dodaje, że mimo wszystko w decyzjach pozostawał on suwerenny, górując względną przytomnością umysłu nad otoczeniem. Nazbyt przywiązany do jakości zebranych informacji źródłowych, Autor zbyt mało uwagi poświęca korporacyjnemu piciu Wettyna, natomiast rozwodzi się szeroko nad odrodzeniowymi towarzyszami do wspólnego spożywania trunków, które nie były aż tak warte uwagi od strony politycznej (s. 114–122).

Jerzy Besala, wykreślając w czasie krzywą intensywności picia, zbytnio ulega stereotypom. Pisząc o sarmackich obyczajach, zajął się głównie szlachtą na różnych poziomach hierarchii, chociaż według szacunków jej liczebność nie przekraczała 10% ludności Rzeczypospolitej. Można zapytać, co z pozostałymi stanami, zwłaszcza w najbardziej sprzyjających pijaństwu czasach kryzysu gospodarczego Rzeczypospolitej w drugiej połowie XVII w. i czasach saskich. Zapomina o obyczajach mieszczan, wśród których okazji do wspólnej napitki nigdy nie brakowało. Trunkiem świętowano, zwłaszcza w cechach, wszelkie awanse zawodowe, schadzki, wybory, powitania i pożegnania młodzieży rzemieślniczej, wyzwoliny na towarzysza, majstersztyki. W piwie regulowano kary sądowe. Powody rozpijania chłopów Autor omawia zaledwie w kilku akapitach, niezbyt szczęśliwie umieszczając owo zjawisko w rozdziale poświęconym Odrodzeniu. Podstawową osią narracji jest zatem w książce trzeźwość i nietrzeźwość warstw rządzących, resztą społeczeństwa zajmuje się pobieżnie. A można było sięgnąć chociażby po książki sądowe wiejskie, których wydano drukiem kilkadziesiąt, niemal całkowicie pominięte w jego rozważaniach (s. 872).

Pozostajemy w przeświadczeniu, że produkcja alkoholu była kategorią gospodarczą, jego dystrybucja już tylko częściowo, a konsumpcja mieściła się w sferze życia społecznego, codziennego i obyczajów. W drugiej połowie XVIII w. z 11 dóbr małopolskich, według dokumentacji rozchodu czterech zbóż na wysiew, sprzedaż, konsumpcję żywnościową oraz przerób na piwo i gorzałkę (wódkę), aż blisko 1/3 (30,8%) ziarna przeznaczano na propinację (w dobrach tęczyńskich i wiśnickich była to prawie połowa)². Ten przykład powinien dać Autorowi podstawę do przemyśleń nad przyczynami tak potężnej produkcji, która przyniosła powszechny alkoholizm. Warto przy

¹ K.M. Morawski, *Bractwo wrogów wstrzemięźliwości. Studium historyczne z czasów Augusta II*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 48, 1934, nr 3, s. 489–534 (tego artykułu nie ma w bibliografii).

² *Historia Polski w liczbach. Rolnictwo, leśnictwo*, oprac. A. Wyczański, C. Kukło, J. Łukasiewicz, A. Jezierski, C. Leszczyńska, Warszawa 1991, s. 29.

tej okazji zapytać o wielkość i strukturę produkcji trunków, o ich dystrybucję, o skutki gospodarcze postępującego alkoholizmu chłopów i mieszczan. Czy wytwórczość alkoholu była dźwignią rozwoju państwa, czy też ten rozwój osłabiała? Co z pijaństwem narzuconym chłopom pośrednio przez szlachtę, która ze sprzedaży alkoholu, według ustanowionych w początkach kryzysu gospodarczego (druga połowa XVII w.) stawek, uczyniła względnie dochodowy interes.

Gorzałka to niekoniecznie — jak chce Autor — główna przyczyna powstań kozackich, ale przede wszystkim źródło upadku gospodarczego poprzez postępujący alkoholizm niższych warstw społecznych, pospółstwa i biedoty miejskiej, a przede wszystkim chłopów, w ramach proceduru nazwanego przymusem propinacyjnym (s. 181–182, 766–768). Mechanizm rozpijania narodu poprzez upowszechnienie spożycia wysokoprocentowego alkoholu warto by objaśnić szerzej. Ów proces zaczął się od zniszczeń ogromnych połaci kraju w połowie XVII w., w wyniku prowadzenia na całym obszarze Rzeczypospolitej trzech wojen (wcześniej wojny toczono tylko na jej obrzeżach). Właściciele folwarków, czerpiący dotąd największe dochody ze sprzedaży zboża, na skutek zniszczeń folwarków doświadczyli nagle utraty zysków, a pragnąc je szybko odbudować, wzmogli niepomierne produkcję najbardziej zyskownego towaru — gorzałki. Ten proceder ułatwił fakt, że szlachta posiadała w majątkach własnych lub dzierżawionych monopol na produkcję i sprzedaż alkoholu, którego strzegła zazdrośnie. Odzyskiwanie dochodów zapewniła produkcja gorzałki, której niemal nieograniczony zbył zapewniał przymus wykupywania, w karczmie pańskiej lub duchownej, narzuconej na ludność poddańczą określonej ściśle, odnotowanej karbami, ilości trunku. To wtedy kraj z Polski piwnej stał się Polską gorzałczaną, o czym Autor nie pisze dostatecznie dobitnie. Przytacza jednak wiarygodne dane, świadczące o tym, że w XVIII w. największe dochody z folwarków przynosiło przerabianie zbóż na alkohol (s. 766), zwłaszcza pod koniec tego stulecia.

Kilka innych uwag polemicznych lub uzupełniających. Otóż w książce znalazło się przypuszczenie o produkowaniu dwóch rodzajów piwa — lepszego dla szlachty i paskudnego dla chłopów. Nie jest to ściśle — piwo lepsze i gorsze było od zawsze, ale browary i gorzelnie dworskie pracowały pełną parą przede wszystkim na użytek chłopów. Panowie mieli możliwość zaopatrzenia się w lepsze gatunki piwa w miastach i na ogół gardzili produkcją własnych wytwórni. Powierzchnością, jak i przypadkowością ustaleń grzeszą niektóre dywagacje na temat źródeł pijaństwa poddanych, przyczyny ich alkoholizmu sprowadzając do bardziej mentalnych niż ekonomicznych. Uprawniona natomiast jest opinia o negatywnej roli na wsi, zwłaszcza od połowy XVII w., karczmarzy wywodzących się z chłopów, przede wszystkim obniżających jakość trunków (s. 186).

Autor słusznie zauważa, że pewnymi wolnościami propinacyjnymi cieszyły się miasta (s. 795). Warto dopowiedzieć, że większą presję na nabywanie trunków po wyznaczonych przez właściciela cenach odczuwały miasta prywatne, zwłaszcza małe, niewiele różniące się od wsi. Zwrócił też uwagę na problem ujednoczenia miar na napoje wysokokowe, obłożenia dochodów z propinacji wysokimi podatkami, zwłaszcza czopowym (s. 380–382). Podkreślił opłacalność produkcji i wyszynku miejskiego w okresie Odrodzenia, o czym świadczyły powstające wówczas fortunne karczmarzy i kupców hurtowników handlujących piwem i winem. Piwa polskie, tak chwalone przez cudzoziemców w XVI w., zasłużyły sobie na uznanie nie tyle starannością produkcji, nie tyle jakością wody, co przede wszystkim wyrabianiem z najlepszych gatunków pszenicy. W późniejszych stuleciach pochwał już zabrakło, ze względu na zastępowanie jej gorszymi gatunkami zbóż oraz konkurencyjność dużo tańszej gorzałki. W książce zupełnie marginalnie został potraktowany problem wytwórczości i konsumpcji napojów alkoholowych w klasztorach i przez kler świecki. Nie można się też zgodzić z apoteozą sejmików prowincjonalnych, wyrażoną w zdaniach: „Sejmiki ziemskie i inne pełniły niezwykle pożyteczną funkcję i były częścią parlamentaryzmu i ustroju Rzeczypospolitej. Tutaj szlachta mogła czuć się współgospodarzem państwa [...]” (s. 642). Owszem, sejmiki były szkołą obywatelskiego myślenia, ale nie w XVIII stuleciu.

Książka zawiera sporo marginaliów, domysłów, dopowiedzeń, kontrowersyjnych nieraz opinii, ale dzięki temu czyta się ją jako opowieść o czasach ciekawych i o ludziach traktujących trunki jako inspirację i towarzysza działalności, nie tylko publicznej. Interesująco na przykład Autor potraktował wątek alkoholowy, łączący dwóch mężów Marii Kazimiery — Jana „Sobiepana” Zamoyskiego i Jana Sobieskiego. Obu kochała na swój sposób, ale miłość do Zamoyskiego zanikła ze względu na jego wzmagający się gwałtownie nałóg i wywołane nim skłonności do szalonych poczynań, zabaw i orgii pijackich. Stał się niewolnikiem nałogu, rzutującego mocno również na życie małżeńskie. Sobieski był typem mężczyzny, w którym mogła znaleźć nie tylko uczucie, ale i oparcie „na dobre i złe”, zwłaszcza że złe znosił napitki (wedle jego słów szkodziły mu nawet dwa kieliszki wina, s. 605). Więcej w tym eseju jednak o afekcie, niż o zachowaniach powodowanych przez alkohol.

Udany pod względem merytorycznym i interpretacyjnym jest rozdział omawiający rolę trunków w wojsku, zwłaszcza ewolucję upodobań żołnierzy, gustujących coraz powszechniej w gorzałce, napoju łatwym do przewożenia, magazynowania, stanowiącym też środek znieczulający. Przedstawiony został w nim problem wpływu pijaństwa na losy wojen, kampanii, bitew, oblężeń itd., przykładem może być postawa zamrozonego winem Mikołaja Potockiego wobec kłęski armii koronnej w starciu z Kozakami w początkach powstania Chmielnickiego. Autor z właściwą sobie swadą pisze o konsumpcji trunków podczas dalekich podróży, nie stroniąc od przygan pod adresem szlachty, awanturującej się w zagranicznych karczmach. Bacniejszą uwagę zwrócił na dobroczynne skutki stosowania alkoholu w przypadłościach zdrowotnych (rozdział „Na melankolię i choroby”). Zdarzają się interesujące przypomnienia z zakresu kultury materialnej, np. traktujące o sporym wpływie na biesiadowanie obyczaju butelkowania piwa (s. 668–669).

Książkę kończy Jerzy Besala historiograficzną refleksją o niedostatkach analizy naukowej nad obecnością alkoholu w życiu codziennym i publicznym. Sam znalazł się w gronie popularyzatorów tej wiedzy, z jej wadami i zaletami.

Franciszek Leśniak
(Kraków)